

# Zrobił dużo, żebyśmy więcej czuli

Nie pamiętam, kiedy dokładnie poznałem Janusza. Nie pamiętam też, gdzie to było. Na pewno ponad 20 lat temu. Miał wtedy więcej lat niż ja teraz, w czerwcu tego roku skończyłem 40. Byłem wtedy gówniarzem, który odkrył, że świat jest zły i nie ma innego wyjścia niż go zniszczyć i zbudować nowy, lepszy. Byłem wtedy przekonany, że ludzie, którzy myślą inaczej niż ja, są głupi, źli i przede wszystkim nieświadomi tego, że „Matka Ziemia Ponad Wszystko”.

Przyjeżdżał do nas, kiedy blokowaliśmy budowę autostrady A4 przez Górę św. Anny. Wtedy tego nie zauważyłem, dziś mam taką refleksję – nigdy nie zachowywał się jak wujek dobra rada, przemądrzały starszy od nas facet, który wie lepiej. Chyba, a raczej właśnie dlatego był kimś wyjątkowym, choć nie autorytetem. Przecież wtedy swój bunt opieraliśmy na braku autorytetów.

Zadzwoił do mnie, kiedy przygotowaliśmy się do obrony budynku, który okupowaliśmy na trasie budowy autostrady A4. Byłem rzecznikiem prasowym protestu. Nie pamiętam, co dokładnie powiedział – to było latem 1998 roku – ale mówił coś o tym, że przegrana jest też drogą do zwycięstwa. Choć pewnie po latach opisuję tę rozmowę ze zbyt dużym patosem, to jednak o to chodziło. Wtedy przegraliśmy. Wróciłem do domu pobity przez ochroniarzy i wściekły na cały świat. Kilka miesięcy temu przeczytałem raport o tym, że polskie autostrady są pod kątem liczby przejść dla zwierząt i rozwiązań ekologicznych lepsze niż większość europejskich. W 1998 roku taka wiedza nie dałaby mi satysfakcji. Dziś się cieszę.



Janusz przed międzynarodową akcją w obronie wilków, Krosno, październik 1997 r. Fot. Juraj Lukáč

Przez te ponad 20 lat przestałem aktywnie działać, zrealizowałem swoje marzenie o dziennikarstwie. Janusz niezmiennie zajmował się dziką przyrodą i dla niej pracował. Wymieniłem z nim ostatnio kilka e-maili, bo szukałem w Białowieży tematu na reportaż. Nie dokończyliśmy korespondencji. Tak zwykle jest, kiedy ktoś nagle umiera. Przykro mi, bo dużo od niego dostałem, a może lepiej powiedzieć – nauczyłem się. Nie będę pisał, że kiedyś się spotkamy, bo w to nie wierzę. Ale wierzę w to, że Janusz Korbel zrobił dużo, żebyśmy jako ludzie więcej czuli.

Tomasz Lisiecki

**Tomasz Lisiecki** – przez lata aktywny uczestnik ruchu ekologicznego. Działał w Towarzystwie Ekologicznym „Ziemia Przede Wszystkim”. Przez kilka lat felietonista „Dzkiego Życia” i „Zielonych Brygad”. Obecnie dziennikarz Polsat News, korespondent wojenny. Ma 4,5-letniego syna Wiktora i od wielu lat partnerkę Alicję.